Numer pojedynczy 400 Mk. **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

PŁUG

TYGODNIK LUDU PRACUJĄCEGO NA WSI.

Niech żyje jedność ludu pracującego miast i wsi.

Redakcja i Administracja mieści się (tymczasowo): Kraków-Podgórze, ulica Nadwiślańska 24, IV. piętro, otwarte codziennie od 4—6 popołudniu. — Konto czekowe P. K. O. Nr. LLLLLL.
„PŁUG“ kosztuje na II. kwartał 6000 Mk. — Numer pojed. 400 Mk. — W Ameryce rocznie 2 dol., pojedynczy numer kosztuje 2 centy.

Nr 1. **Kraków, niedziela 29 kwietnia 1923 r.** **Rok I.**

Do Czytelników!

Wiele jest u nas pism tak zwanych ludowych, a wszystkie mówią, że bronią sprawy chłopskiej, wszystkie nawołują do „jedności chłopskiej“.

Ale widzimy, że na tej jedności chłopskiej wychodzą dobrze tylko bogaci gospodarze, którzy w tej „jedności“ rej wodzą, a biednemu — piasek w oczy. Najlepiej się to pokazało na stronnictwie „Piasta“, gdzie różne Bryle, Witosy i Kierniki bogacą się na nędzy chłopskiej i na przeszachrowanej reformie rolnej, a w sejmie wraz z księżopańską chjeną uchwalają ustawy, które małorolnych i bezrolnych pogrążają w coraz większej nędzy.

Weźmy choćby taki przykład: obecna „reforma rolna“, która pozwala parcelować ziemię prywatnie, albo przez spółki „upoważnione“, która pozwala obszarnikom brać za ziemię cenę rynkową, taka „reforma“ jest dogodna dla bogatych chłopów. Małorolnemu zaś i bezrolnemu nic ona dać nie może, tyle tylko, że przez parcelację traci ten nędzny zarobek, jaki mu dawał dwór. Bezrolnym i małorolnym potrzebna jest taka reforma rolna, która wywłaszczy obszarników **bez odszkodowania** i przekaże ich ziemię ludowi pracującemu na roli (z wyłączeniem tych, którzy mają już roli dosyć), bądź do podziału, bądź dla gospodarki wspólnej, społecznej, w takich stronach, gdzie wielkiej ciasnoty na wsi niema.

Takiego wywłaszczenia bez odszkodowania zażądał niedawno okręgowy zjazd P. S. L. „Wyzwolenie“ w Wilnie. Ale ogólny zjazd tej partji w Warszawie tego żądania nie zatwierdził, bo i w „Wyzwoleniu“, jak w „Piaście“, przewodzą bogatsi chłopi, którzy mogą ziemię nabywać za grubą gotówkę. Nie może więc być zgody i jedności między biednym, a zamożnym chłopem.

Albo weźmy inną sprawę: piastowcy w sejmie drą się o wolny wywóz zboża zagranicę i krzyczą, że to potrzebne wszystkim chłopom, że jak zboże podrożeje, to cała wieś się zbogaci. Tymczasem wiadomo, że ogromna większość ludności wiejskiej — małorolnej i bezrolnej — tak samo cierpi od drożyzny, jak ludność miejska, bo dorabiać musi pracą na cudzem i dokupywać zboże, którego własny zagon nie nastarczy. Tym bezrolnym i małorolnym nie jest potrzebny wywóz zboża zagranicę, a potrzebne jest dla nich, aby towary miejskie potaniały, co nastąpi wtedy, kiedy robotnicy fabryczni i rolni będą mieli prawo kontrolować zyski fabrykantów i obszarników.

Więc sprawa najbiedniejszego ludu pracującego na roli — bezrolnych, małorolnych i robotników folwarcznych — jest inna, niż sprawa bogatych półpanków chłopskich, a wspólna z robotnikami miast.

Małorolni i bezrolni, wraz z robotnikami dworskimi, są najliczniejsi na wsi. Połączeni z robotnikami miast stanowią oni **większość ludności w Polsce** i jeśli potrafią chcieć, urządzą w Polsce taki ład, jaki jest najlepszy dla ludu pracującego.

Aby szerzyć tę świadomość, aby wskazywać prawdziwą drogę do wyzwolenia, potrzebne jest nowe pismo, które bronić będzie nie wszystkich chłopów, a tylko biednego ludu wiejskiego przeciw wszystkim jego wrogom.

Takim pismem będzie **„PŁUG“**.

Oddajemy je w Wasze ręce, bracia i towarzysze, bezrolni i małorolni pracownicy ziemi.

Redakcja.

1-szy maja — świętem robotników i biednych chłopów wszystkich narodowości, wyznań i ras.

Co to za święto, katolickie, prawosławne, żydowskie, czy jakie inne? mógłby zapytać niejeden mało jeszcze świadomy robotnik rolny lub chłop.

Nie, 1-szy Maja nie jest świętem wyznaniowym. Obchodzą je zarówno chrześcjanie, jak żydzi, mahometanie, buddyści i inni. Jest niepodobne do święta zwykłego: niedzieli, Wielkiejnocy, czy żydowskiego dnia Sądnego. Jest świętem dla wszystkich narodów i języków, dla wszystkich wyznań i ras.

Ale w żadnym kraju, w żadnym państwie na kuli ziemskiej nie czci i nie obchodzi tego święta cały naród. W narodzie każdym, gdy jedni uroczyście je obchodzą, inni nienawidzą i przeklinają. Święto majowe jest znienawidzone i wyklęte przez księży i rabinów,

przez fabrykantów, obszarników i kupców, przez paskarzy i bankierów. a obchodzone przez robotników i biednych chłopów.

Dlaczego ludzie biedni święto to wspólnie obchodzą? Dlaczego biedny chłop, ubogi żyd, robotnik rolny i fabryczny bez różnicy narodowości i wyznania jednoczy się w dniu tym dla wspólnego obchodu, dla wspólnego świętowania? Co łączyć może ze sobą robotników i biednych chłopów różnych narodowości: polaków, żydów, rusinów, jeżeli odrębne są ich języki, ich życie, ich obyczaje?

A właśnie ubóstwo i nędza, a właśnie krzywda ludzka i łzy są tym spoidłem, które jednoczy wszystkich ciemiężonych i wyzyskiwanych. Nędza jednoczy wszystkich bez wyjątku ludzi ubogich, ponieważ jej przyczyna jest dla wszystkich jedna i ta sama, ponieważ sprawcą ubóstwa jest dla wszystkich jedno i to samo zło. Sprawcą ubóstwa, nędzy, nieszczęścia ludzkiego jest bogactwo nielicznych, jest kapitalizm, jest ustrój prywatnej własności. I polaka i żyda i niemca i rosjanina, jeżeli są biedni, gnębi i wyzyskuje jeden i ten sam wróg: fabrykant i obszarnik, który z ich pracy żyje, kupiec i paskarz, który ich nęka drożyzną, ksiądz i rabin, który pasorzytuje na nieświadomości mas ludowych, kapitalista i generał, który gna lud na wojny, na podboje.

Przeto walka z wyzyskiem kapitalistycznym, walka z uciskiem i krzywdą, walka ze wszystkimi ciemiężycielami staje się nieodpartą koniecznością dla wszystkich proletarjuszy, dla wszystkich biedaków bez żadnego wyjątku, bez żadnej różnicy.

Ta konieczność walki, spajająca węzłem solidarności wszystkich wyzyskiwanych, nadaje naszemu świętu, świętu międzynarodowemu, swój odrębny charakter. 1-szy Maja nie jest świętem odpoczynku, ukojenia, zabawy. 1-szy Maja jest świętem buntu, świętem walki. W dniu tym lud pracujący wsi i miast, skoro rozumie konieczność walki z gnębiącym go uciskiem i wyzyskiem, występuje solidarnie przeciwko swym wrogom. Występuje ze wszystkimi swoimi żądaniami, o które walkę prowadzić musi codziennie, z najistotniejszymi bolączkami swego bytu powszedniego.

A więc w dniu tym biedny chłop i robotnik rolny występuje wobec kapitału ze swoimi tak istotnymi, tak nieodpartymi żądaniami, jak wywłaszczenie obszarników bez odszkodowania i oddanie ziemi ludowi pracującemu na roli, jak zniesienie wszelkich podatków pośrednich i podatków od płacy i dochodu robotników i biednych włościan, jak przyjęcie do pracy wszystkich wydalonych i t. d. i t. d. Podobnie robotnik fabryczny wysuwa swoje najbardziej palące żądania i demonstruje w dniu 1-szym maja swą niezłomną wolę prowadzenia walki o nie.

Ale 1-szy maja nie jest tylko świętem walki o te najbliższe cele klasy pracującej. Skoro bowiem robotnik lub chłop wszedł raz na drogę walki z kapitałem, musi ją prowadzić do końca o całkowite wykorzenienie wyzysku, o zupełne zwycięstwo nad kapitałem, o obalenie istniejącego ustroju.

Jeżeli jaki robotnik lub chłop nie rozumie jeszcze, że ta walka o codzienne potrzeby musi zrodzić walkę o przekształcenie całego ustroju, to prędzej czy później przekona go o tym samo życie. Weźmy dla przykładu sprawę reformy rolnej. Niektórzy robotnicy i chłopi jeszcze niedawno myśleli: my nie chcemy, nam wcale nie jest potrzebna walka o socjalizm, o obalenie kapitalistycznego ustroju, wystarczy, jeżeli będziemy walczyli o reformę rolną, o ziemię. Ale cóż się okazało? Okazało się, że taka walka, prowadzona tylko do pół drogi, do częściowych tylko zdobyczy, do osłabienia lecz nie do pokonania przeciwnika, w gruncie rzeczy nie prowadzi do niczego, nic ludowi nie daje i dać nie może. Ziemię chłopi i robotnicy rolni zdobędą dopiero wtedy, gdy całkowicie wykorzenią wyzysk obszarniczy, gdy raz na zawsze złamią swych ciemiężycieli. Tak samo proletarjat fabryczny nie utwierdzi swych zdobyczy, jeżeli walką swą nie sięgnie do samego źródła zła: ustroju kapitalistycznego. A więc jednym słowem niemasz istotnej poprawy bytu mas pracujących, niemasz ich wyzwolenia bez walki o obalenie ustroju kapitalistycznego, bez walki o socjalizm.

Gdy ta prawda przeniknie do najszerszych mas ludu pracującego, gdy ją zrozumie i przyswoi sobie w każdym narodzie i państwie olbrzymia większość robotników i biednych chłopów, wtedy wybije ostatnia godzina kapitalizmu, wtedy się narodzi socjalizm.

W dniu 1-szym Maja wszyscy świadomi robotnicy i biedni chłopi muszą się zjednoczyć, muszą solidarnie wystąpić we wszystkich krajach i państwach świata całego, aby pokazać burżuazji, że w masach ludowych wsi i miast żyje rewolucyjna świadomość i wola walki o socjalistyczny porządek świata.

Podatek gruntowy i podymny.

Niedługo ma być uchwalone w sejmie podwyższenie podatku gruntowego **więcej niż sto razy.** Od morgi wypaść ma około 10000 mk. Podobnie podwyższony ma być podatek podymny.

Podatek podymny należy do najbardziej niesprawiedliwych, bo, pomimo stosowania podziału na klasy podatkowe, obciąża on najbardziej drobną własność chłopską, która na jednakowym obszarze ziemi mieć musi o wiele więcej budynków, niż własność dworska.

Dlatego domagać się trzeba **zupełnego zniesienia podatku podymnego.**

Podatek gruntowy jest również bardzo krzywdzący, jeżeli chłop na 3 morgach, włókowy gospodarz i obszarnik płacą jednakowo od morga gruntu. Aby ten podatek był sprawiedliwy, powinny być zwolnione zupełnie od niego **te gospodarstwa, które nie wystarczają do wyżywienia rodziny,** a więc średnio dla całej Polski gospodarstwa poniżej 5 ha (9 morgów). Większe gospodarstwa powinny być opodatkowane tak, że **im więcej gruntu ma gospodarstwo, tem więcej płacić ma od morga.** Taki podatek nazywa się **progresyjny.** To znaczy, że dotychczasowy podatek od morgi (80 mk) nie powinien być podwyższony 100 razy dla wszystkich gospodarstw, a naprzykład w sposób następujący:

Dla gospodarstwa:

do 5 ha gruntu	0 razy (zwolnienie od podatku)
od 5 do 10 ha gruntu	50 razy
„ 10 „ 20 „ „	75 „
„ 20 „ 60 „ „	100 „
„ 60 „ 180 „ „	200 „
„ 180 „ 400 „ „	300 „
„ 400 „ 1000 „ „	600 „
powyżej „ 1000 „ „	1000 „

Panowie obszarnicy, którzy umieją bronić swej kieszeni, podnieśli już w gazetach ogromny krzyk prze-

ciwko **progresji w podatku gruntowym.** Zląkł się ich też zaraz minister Skarbu Grabski (zresztą sam także „ziemianin“) i w komisji sejmowej wypowiedział się **przeciw takiej progresji,** mówiąc, że tego niema nigdzie na świecie. Zapomniał jeno. że sam w swojej ostatniej książce napisał, że właśnie taki podatek gruntowy zmusza w Anglji obszarników do pozbywania się nadmiaru ziemi. Inny profesor wynajęty przez obszarników do obrony ich interesów dogadał się w księżopańskiej gazecie „Rzeczpospolita“ do takiego głupstwa, że chłopskie gospodarstwo łatwiej może płacić podatek, bo na 20 morgów drobnego gospodarstwa przypada daleko większa ilość inwentarza i robocizny, niż na 20 morgów wielkiej własności. A więc im więcej stosunkowo ma gospodarstwo kosztów własnych na mórg gruntu, tem więcej może płacić podatku! Pan profesor rozumuje widocznie, że **robocizna chłopska nic nie kosztuje,** bo od tego jest chłop, aby z całą rodziną harował od świtu do nocy. Nie po raz pierwszy profesorska mądrość staje się głupstwem, gdy służy złej sprawie.

Posłowie P. S. L. „Wyzwolenie“ odgrażali się w komisji sejmowej, że **żądać będą koniecznie progresji w podatku gruntowym i zniesienia podatku podymnego.**

Ale wiemy z doświadczenia, że posłowie wyzwoleniowi zawsze dużo obiecują, a potem rychło odstępują od swego i godzą się z krzywdą biednego chłopa. Więc wszyscy, którzy zawierzyli obietnicom thuguttowym i przy wyborach głosowali na „trójkę“, powinni teraz dobrze przypiłować i przypilnować swoich posłów, aby od tych żądań nie odstąpili.

1) Zniesienia podatku budynkowego.
2) Zwolnienia od wszelkich podatków bezpośrednich gospodarstw karłowatych i małorolnych do 5 ha.
3) Progresji w podatku gruntowym dla gospodarstw od 5 ha.

Gawlak.

Z przysłów ludowych.

Mnich żebrze dla Boga, ale zjada sam.
Mnich boi się roboty, jak djabeł krzyża.
Im bliżej klasztoru, tem chłopstwo uboższe.

Po zjeździe „Wyzwolenia“.

W pierwszej połowie marca b. r. odbył się w Warszawie doroczny zjazd P. S. L. „Wyzwolenie“. Partja ta podczas wyborów zdobyła bardzo wiele głosów przeważnie śród chłopów małorolnych i bezrolnych. Głosy te partja „Wyzwolenie“ zawdzięcza głównie swym radykalnym hasłom wyborczym, przedewszystkiem **hasłu bezwzględnego wywłaszczenia obszarników na korzyść bezrolnych i małorolnych.** Te masy chłopskie, które oddały swe głosy na wyzwoleniową trójkę, żądają teraz od swych posłów spełnienia przedwyborczych obietnic. Jakie są te żądania najlepiej świadczą uchwały poszczególnych okręgowych zjazdów „Wyzwolenia“. Np. zjazd wileński żąda wywłaszczenia obszarników **bez odszkodowania,** z pozostawieniem im tyle ziemi, ile i włościanom. Ziemia, odebrana obszarnikom, ma przejść najpierw do rządu, a od rządu do ludu pracującego na roli za opłatą, któraby wynosiła tylko tyle, ile wyniosą koszty rządu przy nadziale. Zjazd warszawski, który został naturalnie, przez „Wyzwolenie“ lepiej „dopilnowany“, niż wileński, nie wypowiedział się już tak wyraźnie. W rezolucji posła Sanojcy żąda się już tylko szybkiego wykonania reformy rolnej drogą wywłaszczenia obszarników i dóbr martwej ręki, oraz dania chłopom ziemi na dogodne spłaty. Niema tu już mowy o wywłaszczeniu bez odszkodowania. Aczkolwiek domagano się z pośród delegatów wystawienia takiego żądania, panowie Thugutt i Poniatowski ukręcili całej sprawie łeb, odkładając ją do następnego zjazdu. Przewódcy „Wyzwolenia“ nie ośmielili się przeciw temu hasłu wystąpić otwarcie, gdyż wiedzą dobrze, iż chłopi małorolni i bezrolni rozumieją dobrze, iż ziemię będą mogli naprawdę otrzymać tylko wtedy, gdy się ją obszarnikom zabierze bez odszkodowania. Jeżeli się obszarnikom za ziemię dobrze zapłaci, wtedy trudno ją oddać małorolnym i bezrolnym tylko za zwrotem kosztów nadziału. Gdy się obszarników dobrze za ziemię zapłaci, to taką ziemię mogą dostać tylko ci, co za nią mogą również dobrze zapłacić.

Jajo wielkanocne p. Witosa.

Stronnictwo „Piasta“ posiada, wśród innych światłych mężów, senatora Hammerlinga, a senator „chłopski“ Hammerling posiada, wśród innych dóbr doczesnych, piękny majątek kędyś pod Lanckoroną, niedaleko Krakowa.

Pod gościnnym dachem starego dworu zebrała się w święta Wielkanocne huczna i wesoła kompanja: posłowie Witos, Pluta, Bryl, Dębski zasiedli do suto zastawionego stołu. Radość i duma biła ze wszystkich oczu, że skończyła się odwieczna niedola chłopa polskiego, że dziś chłop nie pod strzechą dziurawą, a pod pułapem pałacowym, dworskim spożywa święcone...

Poczęły krążyć kielichy, zadymiło się z czupryn.

Ale większe jeszcze wesele wstąpiło we wszystkie serca, gdy ozwały się trąbki samochodowe przed gankiem i nowi goście weszli do sali.

Posłowie: Głąbiński, Korfanty, Dubanowicz, Marjan Seyda, Stanisław Grabski.

Najpierwsi głowacze Chjeny, przysięgli obrońcy obszarników i kapitalistów...

Witał ich sam Witos, a Pluta, Kiernik i Bryl kłaniali się dwornie, aby pokazać, że nie obce im są wielkopańskie maniery.

A potem gadano przy kielichu do późna w noc. Trochę tam było sprzeczek i przetargów o parę folwarków do rozparcelowania dla przyjaciół, o parę dobrych posadek dla znajomych.

Ale powstał z miejsca Witos i pokazując jajo święcone, rzekł:

— Drodzy przyjaciele! Polska jest jako to jajo pięknie malowane w barwy narodowe. Na tej oto malowanej skorupie wypiszemy: **„Rząd większości polskiej“.** I nie kłóćcie się, przyjaciele, komu białko, a komu żółtko, bo to się zawdy da tak parcelować, aby nikomu z nas się krzywda nie stała. A tę trzecią parcelę damy prostakom na pociechę: **skorupę malowaną, ale... pustą...**

Wszyscy przyklasnęli.

— Ministerska głowa ten nasz Witos — dziwował sie poseł endecki Głąbiński, który się znał na tem, bo sam był ministrem za nieboszczki Austrji.

— Rozsądził, jak Salomon, potwierdził pos. Pluta.

— Niech żyje rząd jedności narodowej! zawołali wszyscy chórem, wznosząc kielichy w górę.

Alleluja! *Stach Łazik.*

Mowa o „dogodnych spłatach“ jest tylko pustym wykrętem. Co dla bogatego chłopa może się wydać dogodnym, to dla biednego napewno takim nie będzie. W taki sposób mydlili chłopom oczy panowie posłowie na zjeździe warszawskim. Gorzej jeszcze stoją sprawy w Sejmie, gdzie już niema mas bezrolnych i małorolnych chłopów. W sejmie posłowie z Wyzwolenia wyrażają całkowite zaufanie panu Ludkiewiczowi prezesowi Głównego Urzędu Ziemskiego, który wniósł projekt zmiany ustawy o reformie rolnej. Zmiana ta jest właściwie zaprzepaszczeniem całej reformy, która i tak przecież nawet w minimalnym stopniu nie spełniła pragnień małorolnych i bezrolnych chłopów. Wywłaszczenie bez odszkodowania jest jedyną rzetelną drogą do uzyskania ziemi dla bezrolnych i małorolnych.

W akcji wyborczej „Wyzwolenie“ szczególniej na kresach występowało z tem hasłem, nie wystawiając go jednak wyraźnie i wszędzie. Teraz, po zdobyciu mandatów, „Wyzwolenie“ nie tylko że o to hasło nie walczy, ale wprost go unika i wszelkimi sposobami stara się, jak ten chytry lis, zamieść za sobą wszelkie ślady wyborczej obłudy.

Drożyzna — klęską robotników i biednych chłopów.

Jak świadomi miejscy robotnicy patrzą się na sprawę drożyzny, tej naszej wspólnej bolączki, kto według nich jest sprawcą i przyczyną tej klęski i jaki jest stosunek świadomych robotników miejskich do chłopów małorolnych i bezrolnych, o tym najlepiej świadczy następujący ustęp z pisma warszawskiego „Walka robotnicza“ pod tytułem „Skutki drożyzny na wsi“.

„Burżuazja, pragnąc odwrócić od siebie gniew wyzyskiwanych, **usiłuje zwalić całą winę kryzysu i drożyzny na chłopa.** Sekunduje jej w tem niejedno stronnictwo rzekomo robotnicze, które w ten sposób rozgrzesza się od stanowczej walki z kapitałem.

W istocie drożyzna na wsi, podobnie jak w mieście, jest źródłem zysku dla jednych, dla innych zaś taką samą klęską, jak dla nędzy robotniczej. Obszarnik, który wywozi zboże zagranicę, który korzysta w pełni ze wzrostu renty gruntowej i gospodarczej polityki kapitału, tyje za cenę nędzy szerokich mas ludności. Dla bogatego chłopa, który także orze cudzą pracą i ciągnie zysk z wolnego handlu zbożem, drożyzna również nie jest niebezpieczną.

Natomiast wszystkich tych, którzy żyją wyłącznie z pracy rąk własnych i swojej rodziny—setki i tysiące bezrolnych i małorolnych chłopów, drożyzna doprowadza do coraz większej niedoli. Zmuszeni do dodatkowej pracy poza gospodarstwem a coraz gorzej płatni, zmuszeni do nabywania przedmiotów pierwszej potrzeby, nie wyłączając zboża, wyprzedają swój skromny inwentarz, odmawiają sobie coraz bardziej zaspokojenia najbardziej elementarnych potrzeb. Robotników miast i wsi i małorolnych chłopów skuwa jedna troska, wspólny mus walki z klęską drożyzny i zamachów kapitału“.

Jednajcie prenumeratorów dla „PŁUGA“!!

Ziarna i plewy.

Handel ludźmi.

W okólniku rozesłanym panom „ziemianom“ przez kielecki Urząd Pośrednictwa Pracy czytamy:

„P. U. P. P. w Kielcach spieszy zaofiarować swoje usługi... nadmieniając, że posiada odpowiednich pracowników wiejskich, kobiet (!) i mężczyzn do robót rolnych, których w dowolnej ilości może dostarczyć WPanom na każde żądanie“...

Następuje wyliczenie warunków płacy (w sezonie wiosennym dniówka w naturze zbożem — 2 kg żyta (dla kobiet $1^1/_2$ kg.) i ordynarja na tydzień: 4 kg. mąki chlebowej, 1 kg. mąki pszennej, 1 kg. kaszy i pęcaku, 14 kg. ziemniaków, $3^1/_2$ litra mleka) i uwaga: „gdyby warunki nie konwenjowały WPanom, uprasza się o podanie swoich“. Na zakończenie oferta prosi Zarząd majątku o przysłanie przed terminem wysyłki „swego przedstawiciela, który **obejrzy przyszykowanych kandydatów“.**

Tak oglądano niegdyś na targach ludźmi przyszykowanych niewolników.

W tej „ofercie“ przebija cały ohydny, handlarski stosunek do pracy ludzkiej w społeczeństwie kapitalistycznym, całe głębokie jej pohańbienie,

„Praca. jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej, pozostawać ma pod szczególną ochroną Państwa“, mówi Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej.

Aby to przykazanie konstytucji weszło w życie, trzeba, żeby ustrój kapitalistyczny przestał istnieć.

Co księżulek przemilczał.

Ks. Okoń, na którym się już tak dobrze poznali chłopi w Tarnobrzeskiem, że podczas wyborów poszedł szukać łatwowiernych aż w lubelszczyźnie, pisze w swym piśmidle:

Dnia 9 marca b. r. wyjechał z Warszawy do Rosji były poseł Dąbal, który zdradził nasze „Chłopskie Stronnictwo Radykalne“ przechodząc na komunizm, wrogi ideom chłopskim.

Zapomniał tylko dodać szczwany księżulek, że były poseł Dąbal nie wyjechał do Rosji z własnej woli, a z więzienia odstawiono go pod konwojem do granicy rosyjskiej.

Widać zapamiętał poseł Okoń nauki ojców jezuitów, którzy uczą, jak omijać niedogodną prawdę.

Małżeństwo „Piasta“ z „Chjeną“.

„Kurjer Polski donosi, że narady przewódców „Piasta“ z przedstawicielami Chjeny odbywały się najpierw w Krakowie, później zaś przeniesione zostały do Kalwarji Zebrzydowskiej, majątku senatora piastowego, Hamerlinga. W naradach brali udział: marszałek sejmu Rataj, posłowie Witos, Kiernik, Pluta, Bryl, Dębski, senatorowie Długosz, Hamerling; ze strony Chjeny posłowie: Głąbiński, Dubanowicz, Korfanty, Stroński, Marjan Seyda, Stanisław Grabski, Kucharski.

Konszachty trzymane są w ścisłej tajemnicy. To jedno jest pewne, że ten kontrakt Witosa z obszarnikami, zaklętymi wrogami ludu, krwawemi zgłoskami wypisany będzie na skórze chłopa i robotnika polskiego.

Z życia robotników rolnych.

Kwapiński działa.

To co się dzieje w Związku Zaw. Rob. Roln. jest rzadkim w dziejach ruchu robotniczego skandalem.

Z roku na rok robotnicy folwarczni w Polsce mają coraz gorsze warunki pracy i wynagrodzenia. Z roku na rok Związek ustępuje pod naporem obszarników, którzy bez trudu i przeszkód przeprowadzają swoje zamierzenia.

Zarząd Główny Związku, kierowany przez krętacza i sługusa panów, Kwapińskiego, ustępuje bez walki. Zawsze do ostatniej chwili łudzi się robotników rolnych obiecankami, że nie pozwoli się uszczuplić ich praw, ale gdy przychodzi do rozstrzygnięcia, to okazuje się, że nowa umowa, zawsze zresztą spóźniona, nowe nakłada ciężary na robotników.

W okólnikach Zarządu Głównego z reguły okłamuje się oddziały.

A więc na początku marca tego roku Zarząd Główny wydał okólnik, w którym podaje, że już udało mu się coś niecoś wytargować na obszarnikach, że jednak obszarnicy wszystkie swoje żądania uzależniają od wprowadzenia posyłek, na które Zarząd Główny w żadnym wypadku się nie zgodzi. Wzywa się więc oddziały do pogotowia (niby strajkowego) i czekania na komendę Zarządu Głównego.

Okólnik ten od początku do końca jest oszukańczy. Przedewszystkiem to co niby wytargowano od obszarników wcale nie jest polepszeniem. Chodzi tu o komorników, których podzielono na kategorje, przez co zostawiono możność nadużyć ze strony obszarników przy ocenianiu zdolności roboczych komorników, wedle których mają oni otrzymywać zapłatę. Poprawia się tylko co nieco położenie komornic, ale tych jest tak mało, że obszarnicy łatwo się na to zgodzili.

Okólnik przemilcza o wydaleniach, o tym prawdziwym nieszczęściu, które dotknęło tysiące rodzin robotników folwarcznych.

Zobaczymy też dalej, jak to pepesowcy w Sejmie zaprzedali sprawę wydalonych robotników.

Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza.

Już oddawna Kwapiński chował zdradę w zanadrzu.

Jak wiadomo boi się on strejku i zresztą na rozkaz swej partji, P. P. S., nie może do niego dopuścić. Otóż pepesowcy postanowili raz na zawsze zabezpieczyć się od strejków rolnych. W tym celu wnieśli oni do Sejmu projekt ustawy o powoływaniu Nadzwyczajnych Komisji Rozjemczych, do załatwiania zatargów zbiorowych między pracodawcami, a pracownikami rolnymi.

Ustawa ta ma być w ręku rządu środkiem represyjnym, aby w wypadku, gdy nie można załatwić zatargu polubownie **i gdy wobec tego grozi strejk rolny, mógł Rząd sam rzecz rozstrzygnąć.** Tak oświadczył referent tej ustawy, poseł Rusinek.

A więc odbiera się robotnikom rolnym na zawsze prawo upominania się i walki o swe sprawiedliwe prawa!

Taką oto zbrodnię na klasie robotniczej popełnił Kwapiński!

Kwapiński „utrzymuje robotników w karbach"!

Przed głosowaniem mówił on w Sejmie w tej sprawie i wychwalał się wobec burżuazji, jak to on dla dobra obszarników utrzymuje w karbach robotników rolnych. Przytaczamy jego słowa:

„Pan Skulski jako minister, sam w moim procesie przyznał, że nasza organizacja utrzymyje robotników w Karbach organizacyjnych i stara się polubownie załatwiać sprawy".

Takto ten marny pachołek obszarników i generałów chwali się swoją zdradą interesów służby folwarcznej!

To też nic dziwnego, że taką ustawę Sejm uchwalił. Jest ona przecież po myśli obszarników i wogóle burżuazji.

Sprawa wydalonych.

A teraz jak Kwapiński, jak pepesowcy postąpili z wydalonymi?

Przedtem, na zebraniach robotników rolnych i w gazetach swoich przysięgali, że wszystko poruszą, aby nie dopuścić do takiej zbrodni jak wyrzucenie tysięcy rodzin i pozostawienie ich na łasce losu.

A tymczasem co się dzieje?

W okólniku zamilczeli o tej sprawie, ale zato w Sejmie Kwapiński postawił taką rezolucję o wydalonych, że nie można jej nazwać inaczej jak zdradą robotników wydalonych.

W rezolucji tej zażądał, aby rząd dostarczył mieszkań dla wydalonych (kpi czy o drogę pyta?) i żeby obszarnicy zaprzestali dalszego wydalania.

Na pierwszą część głosowali nawet panowie z ósemki, obszarnicy i ta, jakby dla żartu, przeszła, ale druga część rezolucji naturalnie upadła.

Z kraju.

Obowiązkowe paszporty.

Rząd przygotowuje ustawę paszportową, która wprowadzi w całej Polsce przymus posiadania dowodu osobistego z fotografją i pieczęcią właściwej władzy policyjnej. Taki przymus paszportowy islniał w Rosji carskiej. Mówiono wówczas, że poddany cara składa się z duszy, ciała i paszportu. Nasze rządy „lewicowe" zapożyczają wszystkie najgorsze urządzenia dawnej carskiej Rosji i narzucają je innym dzielnicom Polski, gdzie takich rzeczy wcale nie znano.

Narazie wolno będzie obywać się bez paszportu tylko w granicach swego powiatu, ale rząd będzie miał prawo wprowadzić obowiązek posiadania paszportu wszędzie i dla wszystkich; napewno z tego prawa skorzysta. Dużo wyniknie stąd kosztów i mitręgi dla ludności, dużo wystawania po urzędach gminnych i powiatowych. Jak kto pojedzie, choćby do poblizkiego miasta, a zapomni paszportu, wielkie może mieć nieprzyjemności i straty. A jak papier zagubi, będzie musiał ogłaszać o tem w gazetach, zanim po długich zachodach nowy dowód dostanie.

Aby ta niepotrzebna i szkodliwa ustawa nie przeszła, trzeba zawczasu przyjmować po wszystkich wsiach uchwały **przeciwko obowiązkowym paszportom** i posłów nacisnąć, aby przeciw temu projektowi w Sejmie głosowali.

Warunki obszarników dla Piasta.

W czasie narad Krakowskich Chjena przyszła do porozumienia z Piastem w sprawie rolnej na następujących warunkach. Parcelacja ziemi przez państwo znosi się, wykonanie reformy rolnej powierza się wyłącznie

spółkom i osobom prywatnym, rocznie będzie się parcelowało 400 morgów gruntu, przymusowe wykupno ziemi będzie się stosowało w wypadkach wyjątkowych (to zn. nigdy).

Porozumienie to można uważać za korzystne tylko dla bardzo bogatych chłopów. Dla biednych a nawet dla średnio-zamożnych gospodarzy oznacza ono przekreślenie wszelkich nadziei na otrzymanie ziemi. Mimo to obszarnikom nie spodobała się ta umowa; postanowili oni znacznie okroić swe ustępstwa na rzecz Piasta. Już w kilka dni po naradach Krakowskich, Rada Naczelna Organizacji Ziemiańskich „ustaliła zasądy na jakich winna być oparta racjonalnie pojęta reforma rolna“ i opublikowała je.

Otóż zasady obszarnicze są takie: parcelacja większej własności ziemskiej będzie się odbywała tylko w ciągu 10 lat, ogółem rozparcelują się 1,200.000 ha ziemi obszarniczej (na 12 ½ ha), rocznie będzie się parcelowało 120.000 ha, przymus wykupna w wypadkach wyjątkowych, cel parcelacji — stworzenie „silnych“ (jak mówi komunikat obszarniczy) gospodarstw włościańskich. Niedługo się przekonamy, czy Piast zgodzi się na te warunki, czy pójdzie i na tę zdradę.

Korespondencje.

Konin. Dnia 18 marca odbył się u nas zjazd Zw. Zaw. Rob. Rolnych powiatów Konińskiego i Słupeckiego. Po wyborze przewodniczącego funkcjonarjusz miejscowego oddziału dał sprawozdanie z działalności Związku. Sprawozdawca chwalił się tem, że w naszych powiatach jest jeszcze nienajgorzej. Bo u nas wydalono „tylko“ 100 rodzin, podczas gdy w innych powiatach powydalano nieraz po 200 rodzin z jednego. W powiatach Kutnowskim i Kolskim wydalono w każdym przeszło po 125 rodzin. Oddział Związku naszego, jak mówił sprawozdawca, dokładał wszelkich starań, aby ci, którzy zostali zwolnieni od Nowego Roku, mogli pozostać na miejscu.

Po sprawozdawcy zabrał głos poseł pepesowski Pudlarz, wybrany z naszego powiatu, który opowiadał długo i szeroko o tem, co to P. P. S. uczyniła dla robotników rolnych i całej klasy pracującej. „Jeżeliśmy nie mogli wypełnić wszystkich naszych obietnic, mówił, to dlatego, żeście nas zamało wybrali do Sejmu; cóż bowiem znaczy 43 socjalistów na tylu endeków, piastowców i t. d.? Ale jeżeli przy następnych wyborach wybierzecie nas więcej, to...“ Już dla każdego wiadomo, co powiedział dalej; my zaś świadomi robotnicy dla siebie wiemy, że są to tylko obiecanki cacanki, a głupiemu radość.

Trzeba tu podkreślić, że na zjazd przybyła nieznaczna tylko mniejszość delegatów, którzy gromadnie przybywali na zjazdy w latach 1919—20—21-szym. Ale nie dziwcie się temu, towarzysze, ja wam zaraz wyłuszczę przyczyny tego zjawiska.

A otóż w latach 1919—20-tym zarząd główny warszawski obiecywał nam robotnikom rolnym wszelkie zadowolenie w pracy i zniesienie niewolniczego życia, jakie mieliśmy przed i w czasie wojny. Zaś w roku 1920—21-szym mówiono nam, że na podstawie reformy rolnej ziemia folwarczna będzie rozdana i że każdy z robotników rolnych dostanie swoją działkę ziemi, gdzie będzie gospodarzył i że już nie potrzebuje słuchać pańskiej trąby.

Naturalnie nie możemy zaprzeczyć, że rokrocznie dają nam działki ziemi. Każdego roku po pierwszym kwietniu dziesiątki rodzin korzysta z reformy rolnej. A i w tym roku też odbywa się w całej Polsce rozdawanie ziemi na drogach i w rowach dla wydalonych robotników rolnych. Teraz w naszym oddziale mówią, że, jak kto chce, może jechać do Francji. Zapewne do roboty, ale, kto wie, może się znajdzie taki oszust, który będzie chciał w nas wmówić, że tam dostaniemy ziemię.

Te wszystkie bzdurstwa o reformie rolnej, o wolności i dobrobycie, które niby gołąbki pieczone miały same wlecieć do gąbki, najgorliwiej rozpowszechniał właśnie zarząd główny Zw. Rolnego. Zarząd ten, opanowany przez ugodę, prowadził politykę niezgodną z interesami ludu pracującego, gdyż odwodził go zawsze od walki z obszarnikami. Zarząd główny zaprzepaścił uchwały zjazdów krajowych z lat 1920—21, nakazujące rozpoczęcie nieugiętej walki z wyzyskiwaczami.

Oto, towarzysze robotnicy rolni, są te przyczyny, które doprowadziły do tego, że w Związku mamy tak mało członków i że mało kto składki płaci. Ziemię, jeżeli dostaje kto, to tylko bogaci chłopi. Obszarnicy odbierają nam wszystkie prawa i zdobycze i ustanawiają na folwarku swą przedwojenną dyktaturę. Ale mimo to wszystko zarząd główny z p. Kwapińskim na czele walki z obszarnikami nie chce. Kwapiński ma teraz spokój na 5 lat, bo jest posłem. Więc do walki mu tembardziej się nie spieszy. Ale my robotnicy rolni do walki musimy kiedyś przystąpić, musimy się do niej gotować, chociażby wbrew i z pominięciem naszych ugodowych przywódców.

Fornal z Goranin.

Powiat Konin, gmina Gosławice. W naszej gminie mamy policjanta w randze kaprala, Jana Wiekowskiego, który się znęca nad miejscową ludnością folwarczną i gospodarzami małorolnymi. Nie wiemy, za co ów sługus obszarniczy dostąpił łaski, że dwór Gosławice utrzymuje na swój koszt jego konia, który stoi w pańskiej stajni i na pańskim obroku. Czy za to, że pobił na posterunku policyjnym w Gosławicach mieszkańca wsi Grąblin do utraty przytomności? A bił go grubą pletnią i kopał nogami, chcąc zmusić, aby się przyznał do tego, czego wcale nie popełnił.

W czasie bytności posła Langnera w Koninie człowiek ten żalił się posłowi i pokazywał mu ślady pobicia. Ciekawe, czy poseł Langner zrobi co, żeby tego sługusa obszarniczego więcej u nas nie było.

„Ósemkowe“ ubezpieczenia na starość — kij i torba.

Gąsocin. W okolicy naszej, jak nigdy dotąd, nawet za czasów krwawego caratu, nie było tak masowych wydalań ze służby, jak w tym roku. Ilość zwolnionych robotników rolnych liczy się nie na dziesiątki, ale setki rodzin.

W przeważnej mierze są to delegaci na folwarkach, lub jednostki bliżej stojące organizacji zawodowej, którzy nieraz z narażeniem własnej osoby na szykany stzegli wypełniania umowy zbiorowej, gwałconej niejednokrotnie przez obszarników. Wśród wydalonych sporo jest i takich, którzy przepracowali na folwarku po trzydzieści i więcej lat, dziś jednak, gdy przyszła starość, i brak im tej zdolności i siły, jaką mieli w młodszych latach, dziś są przez obszarników wyrzucani tak jak zdarte buty, nie nadające się do użytku.

Jest to jeden z wielu obrazków, z których widać, jaką to zapłatą jasne pany darzą tych, którzy pracą swoją, całem życiem dorabiali próżniaków-obszarników. Dziś jasne pany pozbawiają ich wraz z rodzinami środków do życia, prócz jednego.. „po proszonym“.

A „ósemka“ tak szumnie głosiła przed wyborami o ubezpieczeniach na starość!

Sprawiedliwości ósemkowo-obszarniczej stało się zadość. Robotnicy rolni. o tym nigdy nie zapomną! Zapłacą! *M. Zawadzki.*

Krzywdziciele.

Mława. Pracownik rolny Michał Świątek po przepracowaniu 4o lat w majątku Gnojno, własność Stanisława Sznajdra, został zwolniony z pracy z dniem 1 stycznia przez samego właściciela, który pozbawił środków do życia liczną rodzinę robotniczą. Pracownik ów zgłosił zażalenie do oddziału mławskiego Zw. Zaw. Rob. Rol. Związek zwrócił się do inspektora pracy; obszarnik został zawezwany przed komisję rozjemczą i zmuszony wreszcie do przyjęcia wydalonego z powrotem do pracy.

W folwarku Rzeżany pracodawca Antoni Kozłowski wydalił robotnika rolnego, Franciszka Janika, który pracował w tym majątku 35 lat. Ten ostatni skierował skargę tą samą drogą, co poprzedni i pracodawca był zmuszony go przyjąć na warunkach komornika. To są fakty, jak traktuje się robotnika, który utracił zdolność do pracy, przepracowawszy wszystkie swoje młode lata, i teraz zostaje wyrzucony pod płot, aby tam dokończył.

W folwarku Tyszki, który jest własnością p. Rejcharda, właściciel bije dzieci robotników rolnych batem po głowie za to, że te nie zdejmują przed jaśnie panem czapki. Raz napotkał gromadkę dzieci dwunastoletnich i dotkliwie je zbił batem za nieukłonienie się. Matki tych dzieci przesłały skargi do sądu za pośrednictwem naszego oddziału. *Związkowiec.*

Z CAŁEGO ŚWIATA.

NIEMCY.

W Zagłębiu Ruhry.

Sytuacja w Zagłębiu Ruhry coraz bardziej zaostrza się. Wycofać się z tego interesu z próżnemi rękami Puankare nie może, a Niemcy na ustępstwa nie zgadzają się. Bierny opór trwa dalej, a w masach robotniczych zaczyna wrzeć. W związku z okupacją bezrobocie przyjmuje olbrzymie rozmiary i według ostatnich wiadomości ilość bezrobotnych w Zagłębiu Ruhry dosięga 25.000.

Lecz robotnicy ruhrscy mają się na kim oprzeć. Proletarjat całego świata spieszy im z pomocą. Robotnicy Danji postanowili pomagać robotnikom ruhrskim materjalnie, a Centralna Rada Zw. Zawod. Rosji Sowieckiej wysyła im pół miljona pudów zboża.

By zmusić Niemcy do kapitulacji, Francja coraz dalej rozszerza rejon okupacji i zajęła już dotychczas 35.000 km ² Niemcy jednak nie ustępują.

Wydatki francuskie na okupację dosięgają już 500 miljonów złotych franków. Teraz Francja stawia na ostatnią kartę, a mianowicie grozi blokadą (odcięciem) wszystkich przystani niemieckich.

Podejrzywając, że Niemcom ktoś po cichu pomaga i że dokumenty, dotyczące tej pomocy, znajdują się w niemieckiem poselstwie we Włoszech, francuzi zawarli spółkę z kilku bandytami i kasiarzami i urządził napad na wspomniane poselstwo. Lecz i napad ten nic nie pomógł, końca komedji ruhrskiej nie widać, a niezadowolenie we Francji w związku z niefortunną awanturą coraz bardziej wzrasta.

Francuski lis wsadził łeb do garnka i nie może go zeń teraz wydostać.

Nędza wychodźców sezonowych z Polski.

Z memorjału, jaki 30 marca ubiegł. roku minister spraw wewnętrznych, dr. Koester, przedłożył parlamentowi niemieckiemu w sprawie wychodźctwa z Niemiec, względnie do Niemiec, wynika, że z ogólnej cyfry co roku przez centralę robotniczą wydawanych legitymacji przypadało na polskich wychodźców, przybywających na robotę sezonową do Niemiec: w r. 1910 — 319.458, w r, 1912 — 357.385, w r. 1919 — 115.501, w r. 1920 — 138.334. W następnych latach powojennych, wskutek podniesienia się ogólnej konjunktury przemysłowej polska emigracja sezonowa prawdopodobnie wzrosła, odnośne cyfry nie zostały jednak opublikowane dotychczas.

Na podstawie materjałów, jakie niedawno temu ogłosił „Dziennik Berliński“, dla niektórych folwarków, w których zatrudnieni są polscy robotnicy sezonowi, można stwierdzić wielką różnicę płac w poszczególnych okręgach. W sześciu zbadanych miejscowościach wynosiły płace w lutym b. r.: 170—140—130—125—50—40—30 marek niem. za godzinę pracy. Ostatnia z płac wynosiła więc zaledwie 17·6% pierwszej. Różnice te nie dadzą się usprawiedliwić ani nierównomierną intensywnością poszczególnych gospodarstw, ani różnicą terenu i deputatów, które w omawianych folwarkach zbliżają się do siebie zarówno pod względem jakościowym, jak i ilościowym. Przeciwnie: folwarki, dające większe deputaty, płacą przeważnie więcej, aniżeli te, w których deputaty są mniejsze.

Przyczyną takiego stanu jest wielka dowolność, panująca w stosunkach do wychodźców, bezbronność polskich robotników sezonowych, którzy nie należą do żadnej organizacji proletarjackiej.

W latach wojny obcokrajowcy w Niemczech podlegali pewnym przepisom, ograniczającym swobodę ruchu. Cudzoziemiec musiał się stale meldować u władz miejscowych policyjnych i od miejscowości swego zamieszkania mógł się oddalać tylko za specjalnem pozwoleniem. Tego rodzaju przepisy obowiązują dotychczas. Na podstawie par. 6, 12 i 15 ustawy o zarządzie policyjnym z dnia 11-go marca 1850 r. (!!) prezydent rejencji zarządza, że robotnicy zagraniczni, sezonowi, przy oddaleniu się od miejsca pracy, winni być zaopatrzeni w legitymacje urlopowe, wystawione przez pracodawców. A więc robotnik, któryby zechciał odwiedzić swego krewnego na poblizkim folwarku, zmuszony jest, pod groźbą kary, mieć przy sobie kartę urlopową od pracodawcy, którą ten może wystawić lub nie. Zrozumiałem jest, jak w takich warunkach trudno jest robotnikom sezonowym starać się o poprawę warunków życiowych.

ROSJA.

Zniesienie podatku w naturze.

Według projektu, który ma być przedłożony na kongresie komunistycznym w Rosji, prawo o podatku żywnościowym ma uledz znacznym zmianom. Nowy podatek jest tak samo postępowy, to znaczy biedny chłop, nie posiadający bydła i mający wielką rodzinę do utrzymania, nie będzie prawie wcale płacił podatku, zaś bogaty chłop, posiadający dużo bydła i małą rodzinę do utrzymania, będzie płacił podatek w wysokości do 20 procent całej jego produkcji.

Zeszłoroczny podatek był jednak całkowicie płatny w zbożu, w tym roku zaś około 20 procent guberni rosyjskich zapłaci podatek gotówką, drugie 20 procent zbożem a pozostałe 60 procent częściowo zbożem a częściowo gotówką. Szczegóły projektowanego prawa opracowane są ściśle na podstawie ekonomicznej geografji kraju, to znaczy północne okręgi, gdzie transport jest lichy będą płaciły gotówką; południowe i nadwołżańskie okręgi, skąd zboże może być przesłane tańszym kosztem, będą płaciły zbożem; gubernie, w których rozwinięty jest przemysł domowy, będą płaciły częściowo zbożem, częściowo gotówką, czysto rolnicze gubernie będą płaciły samym zbożem.

Dla zachęcenia do uprawy lnu, bawełny, buraków cukrowych i roślin lekarskich, te trzy produkty mają być wolne od podatku.

W dodatku każdy chłop, który poczyni ulepszenia pod względem kopania studni, kanałów irygacyjnych itd. w ciągu poprzednich 12 miesięcy, ma otrzymać rabat, równający się 10 procentom płaconego przezeń podatku.

W guberniach i okręgach, gdzie podatek będzie płatny wyłącznie pieniędzmi, zbierany on będzie przez komisarjat skarbu, we wszystkich innych przez komisarjat żywności. Co jest najważniejsze z punktu widzenia chłopa rosyjskiego, lokalne władze w żadnym wypadku nie będą miały prawa zbierać podatku na swoje potrzeby; otrzymają one na nie pewną część podatku zebranego przez rząd centralny. Żadnych innych podatków prócz tego być nie może.

Z porównania z obciążeniem podatkowym chłopów w innych krajach, wynika, że chłop rosyjski za rządów sowieckich jest najmniej obciążony.

Likwidacja klęski nieurodzaju.

Susze ostatnich kilku lat, które są zwłaszcza niebezpieczne w południowej i wschodniej Rosji, tym spichlerzu Europy, doprowadziły do strasznego nieurodzaju i głodu w latach 1920-21. W niemniejszym stopniu wojna domowa i upadek handlu zewnętrznego (przed wojną prowincje te rzucały na rynek międzynarodowy rok rocznie około 700 miljonów pudów zboża) przyczyniły się do tego, iż obszar zasiewów w tych prowincjach skurczył się o 50 proc.

W celu przezwyciężenia tego niebywałego kryzysu rolniczego państwo musiało przyjść z wydatną pomocą przedewszystkiem tym prowincjom, które produkują zboże: Nadwołże, Zagłębie Donieckie, Kubańskie i Ukraina. Świadczenia zbożowe państwa na rzecz ludności dotychczas jednak miały przeważnie charakter konsumcyjny (to znaczy zboże było dawane na spożycie). Aby więc zredukować liczbę odżywianych przez państwo w ciągu zimy, rząd ze specjalnego siewnego funduszu wydawał wiosną ziarno na zasiew tym włościanom, których stan gospodarki gwarantował, iż ziarna nie zużyją na cele spożywcze lecz na zasiew. W latach nieurodzaju rząd rozdzielił między chłopów ogółem 120 miljon. pudów zboża. Te świadczenia dosięgły swego szczytu w roku 1922-gim, gdy rząd rozdzielił między chłopów 40 miljonów pudów zboża jarego i 15 miljon. pudów ozimego.

Ta pomoc przyczyniła się w znacznym stopniu do zlikwidowania katastrofy głodowej. Dziś o absolutnym głodzie nie może wcale być mowy. Prowincje, które w ubiegłym roku głodowały (południowe Nadwołże, zagł. Donieckie, Kubań) posiadają dziś zboża w nadmiarze. Ceny zboża od jesieni wykazują tendencje zniżkową. Tak np. za pud żyta w Samarze i Saratowie płacono we wrześniu 1922 r. 1,1 rub. złotego, gdy w grudniu tylko 39 kop. W republice Kirgiskiej ceny zboża spadły z 1,35 rub. złot. za pud na 40 kop., w Kubani z 87 kop. na 43.

Przed państwem sowieckim wyrosło teraz nowe zadanie: dźwignięcia wytwórczości rolnej do poziomu przedwojennego. W związku z tym rząd przystąpił wiosną 1923 r. do rozdziału 20 mil. pudów zboża jarego, pochodzącego z podatku naturalnego, między chłopów prowincji, produkujących zboże. Zboże to jest przeznaczone wyłącznie tylko na zasiew.

BELGJA.

Zauważywszy, że w Belgji wzrasta ruch rewolucyjny, burżuazja belgijska zaczyna szukać ratunku w gwałtach i represjach względem komunistów.

Jak depesze donoszą, w Belgji aresztowano ostatnio 40 komunistów. Wszystkim aresztowanym został wytoczony proces o zamach przeciwko istniejącemu burżuazyjnemu państwowemu porządkowi.

CZECHOSŁOWACJA.

Teror kapitalistów.

Celem zagwarantowania sobie prawa na wyzyskiwanie robotników i włościan, burżuazja czeska wniosła do sejmu projekt ustawy o ochronie Republiki.

Podczas czytania projektu w sejmie, komuniści i słowacy urządzili burzliwą opozycję, to jest nie chcieli dopuścić do uchwalenia powyższej ustawy. W sali posiedzeń powstał ogromny zgiełk i „kulturalna" burżuazja czeska dla zaprowadzenia „porządku" w sejmie wezwała policję. Policjanci siłą wyrzucili 8 komunistów z sali posiedzeń, a sejm odebrał im prawo udziału w ośmiu posiedzeniach. Dwóm z nich odebrano miesięczną pensję.

ZA MUREM CHIŃSKIM.

Ciemnota i zacofanie Chin jest ogólnie wiadome. Liczny, prawie 400-stamiljonowy lud chiński, nieświadomy swych interesów klasowych, był przez całe stulecia wyzyskiwany przez mandarynów (ciemiężyciele chińscy) i europejskich imperjalistów.

Ci ostatni podkupują różnych generałów chińskich, którzy wypełniając skrupulatnie wolę swych panów, prowadzą bez przerwy wojnę domową i nie dopuszczają do zorganizowania się państwa. Lecz przyszedł czas i w Chinach powstała nowa siła. Siłą tą jest świadomy proletarjat, który przystąpił do organizacji i zagraża zabraniem władzy w swoje ręce.

Generałowie chińscy z zażartością psów wściekłych rzucili się na proletarjat. Niedawno podczas strajku kolejarzy Pekińsko-Chankowskiej drogi żelaznej, generał Ubojfu rozstrzelał 100 strajkujących robotników. My wiemy, czem kończą się takie rozstrzały. Mikołaj II też rozstrzeliwał robotników, ale to nie wstrzymało rewolucji.

Redaktor odpowiedzialny: Paweł Sierankiewicz. Wydawca: Antoni Kołtonowicz. Drukarnia „Sarmacja", Kraków, Grzegórzecka 30.